

Sprawozdanie z wyjazdu

Fiord Tasermiut/Grenlandia

Data Wyjazdu:
2 lipiec – 14 sierpień 2018 r.



Ulamertosuaq o zachodzie słońca (fot D.Sysak)

Uczestnicy:
Dawid Sysak, Wrocławski KW, dawid.sysak@gmail.com
Patryk Różecki, Wrocławski KW, patryk.rozecki@gmail.com

Spis treści

1. Wstęp	3
2. Zakładane cele	3
3. Część opisowa wyjazdu.....	3
Podróż i dotarcie do bazy.....	3
W poszukiwaniu miejsca na nową drogę.....	4
Nowa droga.....	5
Uklasycznienie Ekstra Lagret	9
War and Poetry	14
4. Podsumowanie działalności.....	15
5. Podziękowania.....	16
6. Terminarz.....	16
7. Przewodnik podróżnika – kilka patentów	17

1. Wstęp

Podczas naszej działalności we fiordzie Tasermiut (Grenlandia południowa, rejon Cape Farewell) udaje nam się przejść klasycznie trzy drogi. Otwieramy nową 400 metrową drogę na Honey Buttress, jako pierwsi wspinamy się klasycznie na jednej z dróg na Nalumasortoq. Na koniec wyjazdu powtarzamy długi klasyk rejonu na ścianie Ulamertosuaq.

Ze względu na skomplikowaną pisownię nazw głównych szczytów w rejonie, w niniejszym tekście użyłem skrótów: Nalu (Nalumasortoq) oraz Ula (Ulamertosuaq).

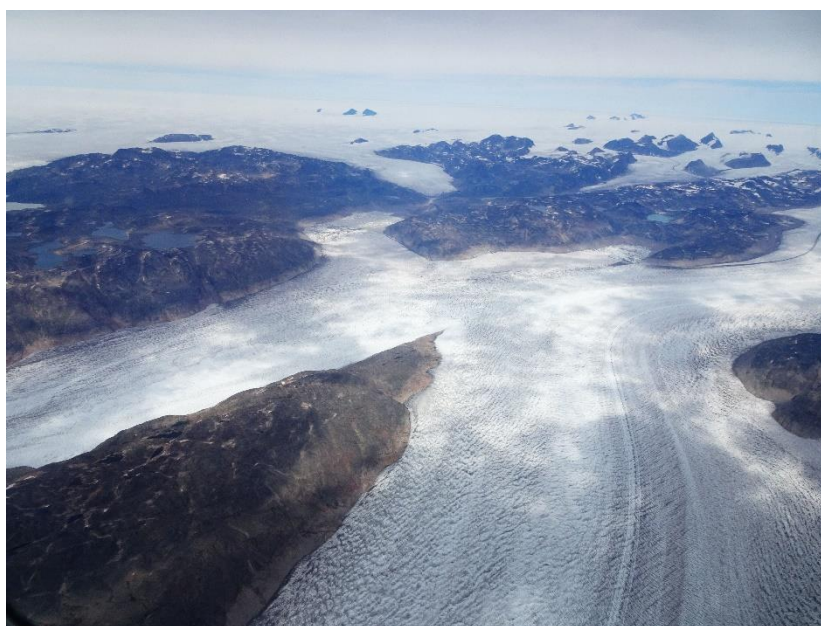
2. Zakładane cele

Naszym głównym celem było otworzenie nowej drogi (w naturalnych formacjach) we fiordzie Tasermiut. Po analizie dostępnych w sieci zdjęć z poprzednich wypraw, naszym początkowym celem staje się północno-zachodnia ściana głównego wierzchołka Nalu. Około 800 metrowa dziewicza ściana wydaje się być bardzo atrakcyjnym pomysłem. Jako cele rezerwowe zakładamy sobie powtórzenie jednego z klasyków w tym rejonie.

3. Część opisowa wyjazdu

Podróż i dotarcie do bazy

Samolotem z Wrocławia przez Reykavik docieramy do małej wioski na południu Grenlandii - Nasarsuaq. Poza lotniskiem, portem i hotelem znajduje się tutaj tylko kilka domów. Miejsce to musi być wyjątkowo spokojne zimową porą. Spędzamy tu niestety jeden dodatkowy dzień z powodu złej pogody. Po małych negocjacjach związanych z transportem naszego nadbagażu (ostatecznie został wysłany za darmo łodzią ale dzień później) docieramy helikopterem do Nanortalika. Na miejscu czekają nas kolejne negocjacje odnośnie transportu łódką do fiordu i dostępu do „półprywatnej” bazy schematów w biurze turystycznym.

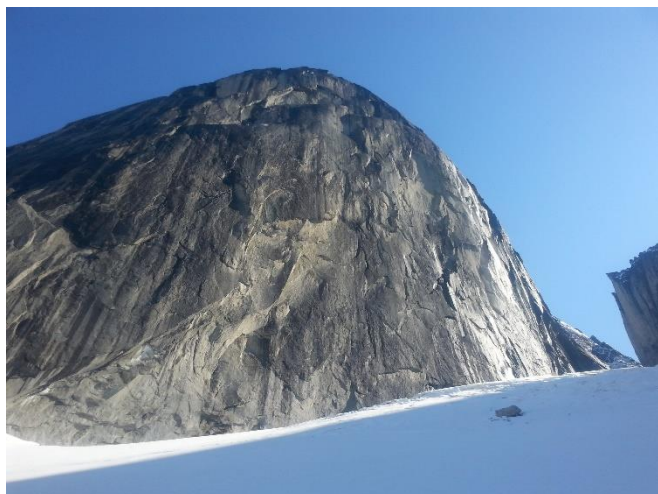


W drodze do Nanortalika (fot. DS)

W poszukiwaniu miejsca na nową drogę

Nazajutrz rano przyptywają nasze bagaże i płyniemy do bazy we fiordzie Tasermit. Jeszcze z łodzi, zbliżając się do celu zauważamy, że ściana będąca naszym początkowym celem jest cała biała (w przeciwieństwie od Nalu i Ula). Trochę to trwało zanim zrozumieliśmy, że nasz cel jest po prostu połogi i leży na nim śnieg. Nie specjalnie nas to zmartwiło, ponieważ ilość wielkich i pionowych ścian jakie nas otaczały była imponująca.

Przez pierwszy tydzień głównie pada, ponadto jest zimno. Zajmujemy się przygotowaniem bazy i rozpoznaniem terenu. Próbuje rozgrzać się na prostszej drodze (hiszpańskiej) na Nalu ale cała ściana jest zalana. Spod Nalu zauważamy kilka ładnych ścian potencjalnie oferujących wspinanie w nowym terenie. Dużo chodzimy, przenosimy wory ze sprzętem, a ponieważ jest bardzo wilgotno nasze spodnie i buty są permanentnie mokre. I tak trafiamy pod zachodnią monumentalną ścianę Half Dome, piękną piramidę naprzeciw trzeciego filara Nalu i w końcu pod środkową turnię grzbietu Honey Buttress. Klasyczna wspinaczka na dwóch pierwszych ścianach nie byłaby możliwa bez osadzenia dużej ilości spitów. Trzecia ściana prezentuje się niezwykle atrakcyjnie, jej środkiem biegnie kilka bardzo długich pęknięć. Jak się jednak okazuje, owe rysy kończą się około 30m nad podejściowym tarasem. Rozważamy próby dotarcia do początku rys osadzając kilka spitów. Natrafiamy jednak na mniej imponujący (ale wydający się kontynuować do szczytu) system zacięć i rys z prawej strony tarasu. Tam zostawiamy nasze zabawki i następnego dnia zaczynamy świetną przygodę.



Przewieszony 400 metrowy monolit Half Dome (fot. DS)



Ładna kilkuset metrowa ściana naprzeciwko 3 filara Nalu (fot. DS)



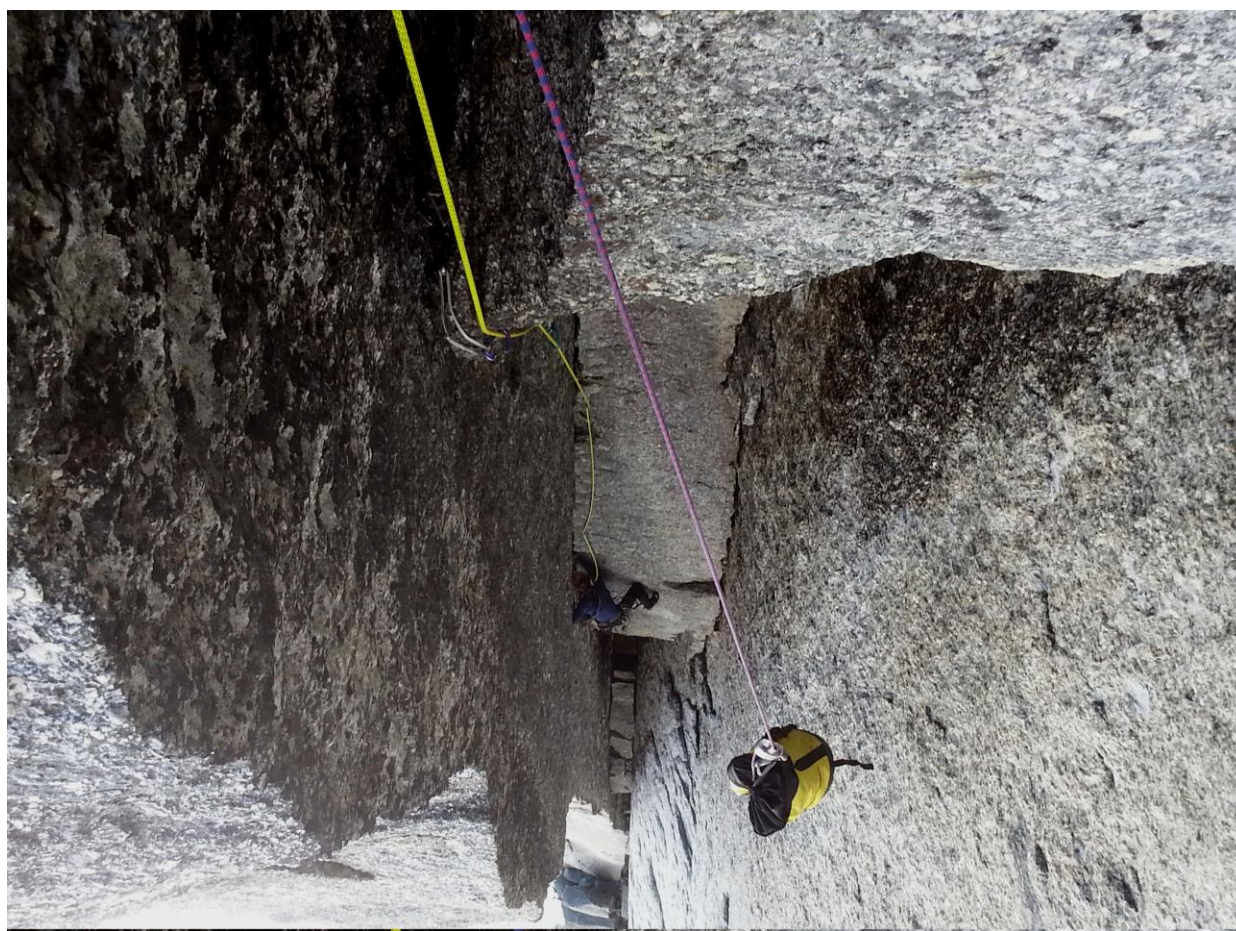
Środkowa turnia Honey Buttress (fot. P. Różecki)

Nowa droga

Po zostawionej dzień wcześniej poręczowce pokonujemy nieprzyjemną szczelinę brzeżną i dostajemy się do tarasów pod ścianą. Pierwsze 5 wyciągów wyprowadza nas systemem rys na póły w połowie ściany. Na tym odcinku znajdują się dwa kluczowe wyciągi (oba 5.11+). Jeden z nich puszcza w drugiej próbie. Nie byliśmy pewni co zaoferuje nam ściana wyżej. Mieliśmy szczęście i zaraz nad 5 stanowiskiem był wielki czarny flake. Dalej offwidth, nieewidentny trawers i ostatni trudniejszy wyciąg w rysie na pięści w zacięciu. Ostatnie 4 wyciągi w już prostszym, poprzecinanym półkami terenie wyprowadzają nas na szczyt. Docieramy tam już o zmierzchu po 13,5 godzinach wspinaczki.

W nocy podczas zjazdów czyszcimy drogę z luźnych kamieni. Dwa razy klinuje nam się lina. Za pierwszym razem wystarczyło podejść 40 m po linie (do tej przyjemności na ochotnika zgłosił się Patryk). Za drugim razem nie było już tak kolorowo, ale ostatecznie odzyskujemy liny i zjeżdżamy do tarasów. O 7 nad ranem po 26 godzinach wracamy na nasz biwak.

Tak oto powstaje „Hanging Bus”, 5.11+, 400m. Droga oferuje wspinanie w dobrej jakości skale o umiarkowanych trudnościach. Skala na dolnych wyciągach jest lepsza i czystsza niż na Nalu czy Ula. Wbiliśmy kilka haków, nie użyliśmy żadnych spitów.



Niesamowity 3 wyciąg (5.11+). Przewieszona rysa na ręce. (fot. DS)



Kolejny świetny wyciąg przechodzący przez rysę w okapie (fot. DS)



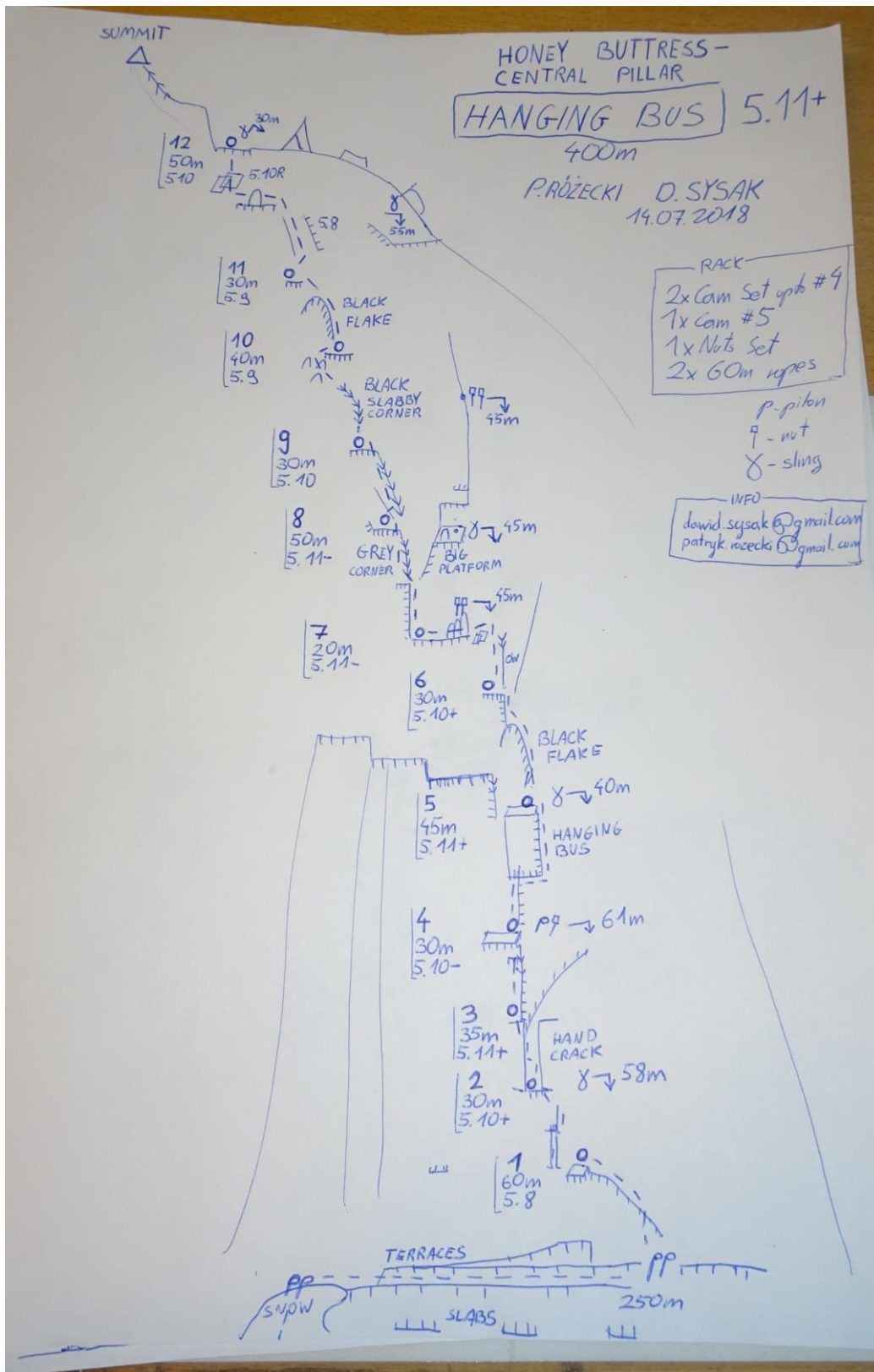
Wyciąg nad flakiem nad półami w połowie ściany (fot. DS)



A - Half Dome, B - Środkowa turnia Honey Buttress, C - Północny szczyt Ula (fot. DS)



Linia drogi Hanging Bus (fot. PR)



Schemat drogi Hanging Bus

Uklasycznienie Ekstra Lagret

Po kilku dniach odpoczynku próbujemy swoich sił na Nalu na drodze Ekstra Lagret. Droga została wytyczona 2002 roku przez Chitty/Menitova/Su i wyceniona na 5.11a, A2. W jednej ze swoich publikacji autorzy napisali, że droga oferuje świetne wspinanie w rysach i spokojnie powinna puścić klasycznie.

Przy pierwszej próbie pokonujemy tylko sześć wyciągów. Droga jest trudna a rysy na dwóch wyciągach są całkiem zapchane ziemią, z czego jeden jest często mokry. Lekko podłamani wracamy do bazy, aby przeczekać prognozowane opady deszczu. Postanawiamy nie odpuszczać, zabieramy grabki (tak nazwaliśmy sprzęt do czyszczenia, tj. czekan i szczotę), ławy, sprzęt biwakowy i kilka dni później podejmujemy dwudniową próbę wyczyszczenia całej drogi. Pierwszego dnia haczmy trudne wyciągi, trochę się wspinamy. Dostajemy się do 10 wyciągu skąd zjeżdżamy do półki biwakowej na 6 wyciągu. Podczas zjazdów poręczujemy wyciągi od 6 do 10 (około 130m). Rankiem na rozgrzewkę podchodzimy z powrotem po linach. Wspinamy się przez kolejnych 6 wyciągów. Kruksowy (podobno 5.12+) 17 wyciąg z British Route pada OS, co nas podbudowuje przed finalną wstawką. Zjeżdżając czyścimy porządnie brudne rysy. Na szczęście poza dwoma odcinkami w dolnej części ściany, reszta wyglądała dużo lepiej i nie wymagała już takiego nakładu pracy z grabkami.

Schodzimy do bazy i czekamy na odpowiedni moment, aby uderzyć po raz kolejny. Chcieliśmy ponownie zaatakować drogę z biwakiem na 6 wyciągu. Nadchodzące prognozy pogody nie były dla nas najlepsze. Pokazywały jednodniowe okno pogodowe i to dzień wcześniej niż byśmy tego chcieli. Więc nie do końca wypoczęci po poprzednim wyjściu decydujemy się spróbować przejść drogę w jeden dzień. Należy wspomnieć, że kursowanie pomiędzy ścianami w głębi doliny a bazą nie należało do zbyt przyjemnych aktywności.

Wstajemy o 2 rano i po 4 godzinach Patryk wspina się po pierwszych metrach drogi Ekstra Lagret. On tego dnia nie odpada. Mi dwa wyciągi (mokry 5.11+ i trudny 5.12+) puszczają w drugich próbach. Nie sądziliśmy, że może nam pójść tak gładko. Po 14 godzinach meldujemy się na grani szczytowej, skąd rozpościera się piękny widok na wielkie dziewicze (ale niestety połogie) ściany opadające z głównego wierzchołka Nalu, (które były początkowo naszym celem).

Cała grań (zresztą jak prawie wszędzie w tym rejonie w partiach podszczytowych) jest porośnięta dziwną roślinnością. Czarne, bardzo suche, wystające na około 1cm mchy/porosty przykrywają całą skałę. Są na tyle twarde, że ciężko je usunąć ręką. Można się spokojnie po nich wspinać kiedy przykrywają większe chwytty czy rysy. Przypominają miniaturowe pączki rozwiniętych róż. Nazywamy je czarnymi różami. Ze względu na to, że owe czarne róże porastają całą grani, odpuściliśmy sobie przyjemność wyjścia na szczyt lewego filara Nalu, którym biegnie droga Ekstra Lagret.



Biwak na 6 wyciągu. (fot DS)



Patryk podczas haczenia (fot. DS)



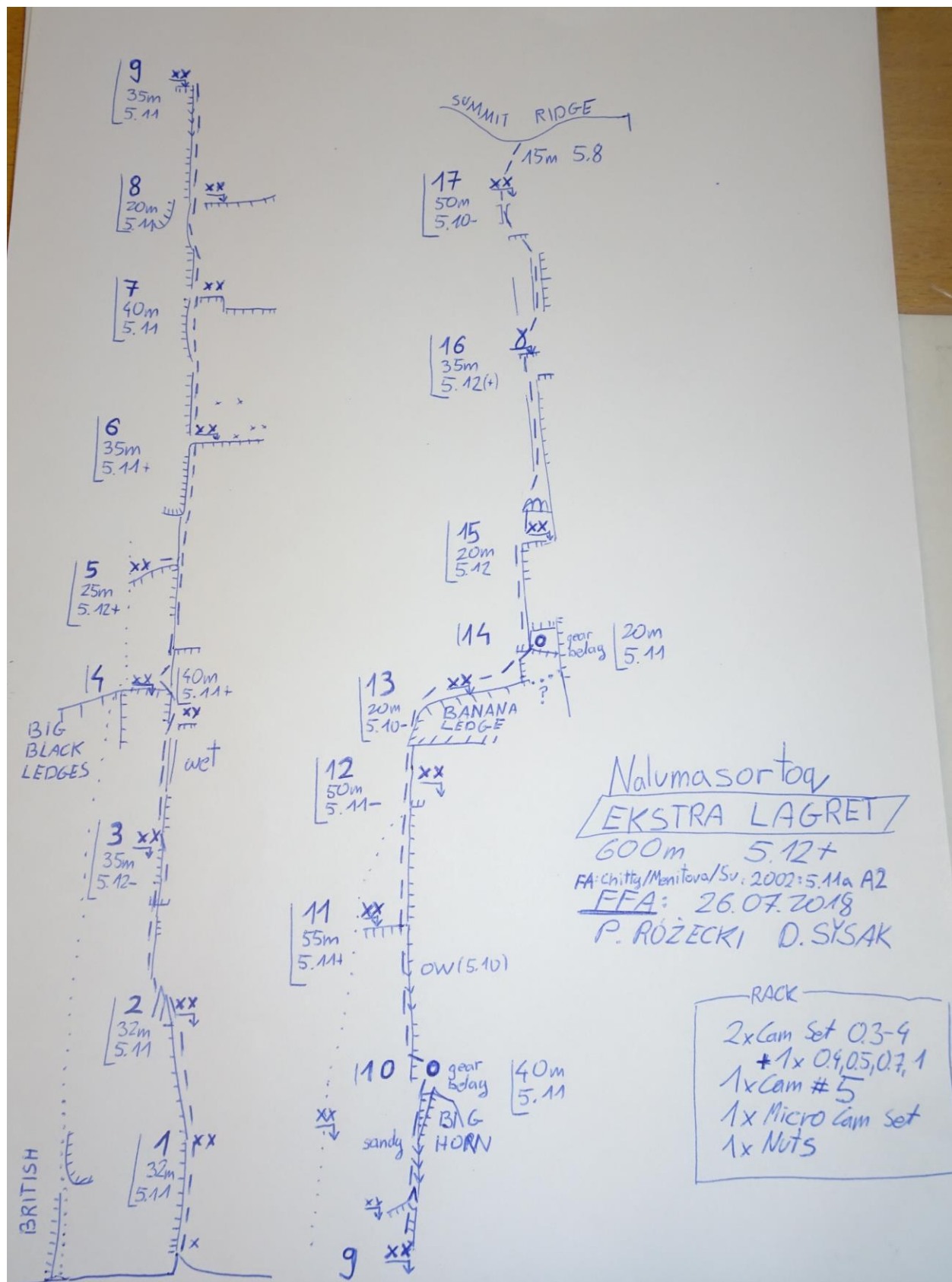
W trudnościach drogi (5.12+) (fot. PR)



Na grani szczytowej Nalu (fot. PR)



Droga Ekstra Lagret biegnie rysq na prawo od British Route, z którq łączy się po 12 wyciągach. (fot. PR)



Schemat drogi Ekstra Lagret

War and Poetry

Do wyjazdu mamy jeszcze półtora tygodnia. W razie sprzyjającej pogody chcieliśmy spróbować swoich sił na największej ścianie w naszej dolinie – Ula. Zanosimy sprzęt pod ścianę i czekamy na 2 dniowe okno pogodowe. Po prawie tygodniu czekania pokazuje się w prognozach 1,5 dniowa lampa. Nie mamy innego wyjścia, jak spróbować wbić się w drogę. Podchodzimy jak zwykle na biwak dzień wcześniej. Patryk w butach podejściowych, z linią na plecach wiesza poręcz na (niby) 3 wyciągu.

Pierwsza część ściany to niezbyt przyjemne (jak na górskie warunki) 400m wspinaczki w obitych płytach. Na ostatnim wyciągu w tej części ściany zaliczamy jedyny lot na drodze. Dalej są dwa świetne odcinki liny rodem z Grand Capucin. Później serią 5 przyjemnych wyciągów w szerokich rysach, wychodzimy na 22 stanowisko, gdzie się posilamy i spędzamy noc. Mając w świadomości, że po południu ma padać, wstajemy dość wcześnie. Zaspani i zmarznięci ledwo przechodzimy 23 wyciąg. Później jest już lepiej. Kolejne dwa wyciągi (5.12b, 5.11d) zdecydowanie należą do jednych z najlepszych po jakich wspinałem się w górach. Pokonując kolejnych 6 wyciągów (wcale nie banalnych) wychodzimy na szczyt o godzinie 13:00. Po 5,5 godzinach jesteśmy pod ścianą. Z dwoma przyrządami pewnie czas ten by się skrócił, ale straciliśmy jeden idąc do góry tego dnia.

Szczęśliwi, że i tym razem pogoda była łaskawa (pozostawiając nas suchych nawet na zjazdach), wracamy do bazy, a za kilka dni ruszamy w podróż do utęsknionego domu.



Na szczycie Ula. Nadciągą front (fot. DS)

4. Podsumowanie działalności

Podczas pobytu we fiordzie Tasermiut wspinaliśmy się łącznie 7 dni. Zaowocowało to następującymi przejściami:

- **14 lipca**

Centralny filar Honey Buttress

Nowa droga - *Hanging Bus* 5.11+, 400 m, 12 wyciągów

Styl: PP (2 wyciągi w 2 próbie, reszta OS)

Drugi wspinał się, a-zerojąc na przelotach

Czas: 13,5 godziny z rampy do szczytu, 26 godzin z obozu do obozu

Uwagi: Wbito kilka haków (szczegóły na schemacie), nie osadzano spitów. Linia zjazdów zaznaczona na schemacie.

- **27 lipca**

Nalumasortoq

Uklasycznienie - *Ekstra Lagret* 5.12+, 600 m, 17 wyciągów

Styl: PP (2 wyciągi w 2 próbie, reszta RP)

Drugi podchodził na przyrządach samozaciskowych

Czas przejścia: 14 godzin od podstawy do grani

Dodatkowo spędzono 3 dni na czyszczeniu drogi.

Uwagi: Na drodze są stanowiska z 2003 r. z 2 spitów (śruby 8.8 (!) + plakietki) Poza stanowiskami asekuracja z rys. Wspinano się bez żadnego depozytu z poprzednich prób.

- **4 sierpnia**

Ulamertorsuaq

***War and Poetry* 5.12c, 1000 m, 30 wyciągów**

Styl: PP (1 wyciąg w 2 próbie (5.11a), reszta OS)

Drugi podchodził na przyrządach samozaciskowych

Czas: 41 godzin z obozu do obozu (w tym 7 godzin na biwaku w ścianie)

Dzień wcześniej zaporęczowano 3 pierwsze podejściowe wyciągi

*Styl PP rozumiany jest przez nas następująco. Pierwszy wspina się klasycznie, w przypadku odpadnięcia – patentuje trudne miejsce/wyciąg i jest opuszczany do stanu, nie zdejmując przelotów, przewiązuje się i podejmuje kolejną próbę. Styl drugiego nie ma znaczenia.

5. Podziękowania

Dziękujemy za wsparcie KWW PZA oraz naszemu klubowi macierzystemu WKW, Maćkowi Kowalczykowi za sprawdzające się prognozy pogody, Adiemu i Justynie za goszczenie nas w Reykjavíku oraz firmie Head Crash za świetne czapy.

Podziękowania należą się również naszym rodzinom i znajomym którzy użyczyli nam brakującego sprzętu, wspierali nas dobrą radą przed wyjazdem i służyli pomocą podczas wyjazdu.

6. Terminarz

2 lipiec	Wylot z Wrocławia do Raykavíku
3 lipiec	Wylot z Raykavíku do Nasarsuaq
4 lipiec	Sztorm, transport przesunięty na następny dzień
5 lipiec	Wylot z Nasarsuaq do Nanortalika
6 lipiec	Wyptynięcie z Nanortalika do bazy we fiordzie Tasermiut
7-8 lipiec	Pada
9 lipiec	Podejście pod mokre Nalu. Zostawienie depozytu ze sprzętem. Rekonesans pod Half Dome. Powrót do bazy
10 lipiec	Pada
11 lipiec	Pogoda się poprawia, boulderujemy. Przyjeżdża zespół z Brazylii
12 lipiec	Pada, podejście wieczorem do obozu w dolince pod Nalu
13 lipiec	Podebranie depozytu, rekonesans na piramidzie, podejście pod Honey Buttress
14 lipiec	Wspinanie na nowej drodze
15 lipiec	Zejście do obozu i dalej do bazy
16 lipiec	Odpoczynek
17 lipiec	Podejście do obozu pod Nalu
18 lipiec	Rekonesans na drodze Ekstra Lagret. Zejście do bazy
19-21 lipiec	Pada. Podejście wieczorem do obozu
22-23 lipiec	Haczenie i czyszczenie w mokrej ścianie Nalu
24-25 lipiec	Odpoczynek. Podejście wieczorem do obozu pod Nalu
26 lipiec	Uklasycznienie Ekstra Lagret
27-28 lipiec	Zejście, odpoczynek
29 lipiec	Podejście pod Ulę, zostawienie depozytu ze sprzętem pod ścianą
30 lipiec – 1 sierpień	Wyczekiwanie na 2 dniowe okno pogodowe
2 sierpień	Podejście wieczorem na biwak pod Ula. Zaporęczowanie 3 pierwszych wyciągów podejściowych.
3-4 sierpień	Powtórzenie War and Poetry
7 sierpień	Powrót do Nanortalika
10 sierpień	Wylot do Nasarsuaq
11 sierpień	Wylot do Raykavíku
13 sierpień	Wylot do Wrocławia. Lądujemy o 12:50 w nocy

7. Przewodnik podróżnika – kilka patentów

- **Loty, nadbagaż**

Na Grenlandię latają 2 linie (stan na 2018 r.) Air Greenland oraz Air Iceland Connect. Pierwsza z Kopenhagi a druga z Reykjaviku. Ceny biletów są podobne, natomiast cena nadbagażu różni się znacząco. W AG płacimy za każdy dodatkowy kilogram. W AIC mamy możliwość wykupienia dodatkowego bagażu. Przy 60kg nadbagażu w naszym przypadku dużo tańszą opcją była podróż z AIC.

- **Transport z Nasarsuaq do Nanortalika**

Transport lokalny obsługuje firma Disko Line. Mamy 2 opcje - helikopter albo łódź. Ceny są zbliżone. Helikopter leci 40 min. Statek/łódź płynie od 3,5 do 7 godzin w zależności od trasy. Nie należy przywiązywać się do terminu podróży, dużo zależy od warunków.

Jeżeli mamy dużo nadbagażu to zdecydowanie taniej będzie popłynąć łodzią. Ceny za nadplanowy bagaż są różne a jest duża szansa, że łodzią zostanie on zabrany za darmo.

- **Transport z Nanortalika do bazy**

Tutaj trzeba uważać, bo proponowane ceny mogą być różne. Przy dwóch osobach dobra cena to około 1500 DKK w jedną stronę za łódź. Można pytać u rybaków lub wybrać jedną z agencji. Od 11 sierpnia swój duży komercyjny obóz rozbijają Hiszpanie. Bardzo mili i pomocni ludzie. My płyniemy do bazy z firmą South Greenland Boat Charter 44 (1700 DKK). Wracamy z Hiszpanami (1300 DKK).

- **Jedzenie - zakupy**

Na miejscu w Nanortaliku są dwa duże hipermarkety, gdzie kupimy jedzenie. Można tu kupić w przystępnych cenach większość potrzebnych do przeżycia produktów. Owoce i warzywa są bardzo drogie (około 4-5 DKK za sztukę). Natomiast dużo taniej możemy kupić owoce i warzywa w puszcze (buraczki, czerwona kapusta itp.). Produkty, które warto zabrać ze sobą to mięso, bakalie, liofy, dobre słodkości w ścianę.

- **Paliwo**

Zdecydowanie lepiej zabrać kuchenkę benzynową. Jeśli mamy szczęście, to dostaniemy gaz w marketach. Wtedy ceny nie są złe (około 20-50% drożej niż w Polsce). Ale jeśli w marketach nie będzie akurat tego produktu, to jesteśmy skazani na Nilsa (biuro turystyczne) w cenie 100 DKK za średni kartusz 220g.

Do kuchenek paliwowych najlepiej kupić w marketach na chemii produkt o nazwie Rense Benzin (30-40 DKK za litr). Polecił nam go Nils jako odpowiednik white gas. Jeśli nie dostaniemy wystarczającej ilości, to zostaje stacja benzynowa. Zużycie w tutejszych warunkach to trochę mniej niż 0,1l/os./dzień.

- **Jedzenie w bazie**

Poza tym co ze sobą zabierzemy mamy do dyspozycji następujące produkty regionalne:

-Ryby (łapiemy we fiordzie na błystki, zabrać około 5-10/wędkę, przy brzegu jest dużo porostów, o które zaczepia się i zrywa błystkę. Wędkę można kupić na miejscu. My braliśmy z Polski. Przydatny byłby podbierak. Duże okazy potrafią zerwać się podczas wyciągania ich z wody. Na miejscu są metalowe kratki do przygotowania ryby na ognisku.

-Grzyby (jakaś odmiana podgrzybka- siatka pod kapeluszem), pycha. Rosły od połowy/końca lipca)

-Jagody- ponoć zwykle jest ich bardzo dużo. Podczas naszego pobytu nie rosły.

-Warzywo/zioło Angelica- ludność lokalna polecała, mówili że to jedzą. Ale smakuje ohydnie, nie polecam.

- **Narzędzia**

Warto zabrać ze sobą:

-druciak (są tu świetne baldy porośnięte dużą ilością porostów)

-małą piłę do drewna (jest dużo drewna w postaci długich pozawijanych korzeni, część wrosnięta w ziemię)

-plandeka (do zrobienia dachu nad kuchnią)

-30m repa 3mm do napięcia plandeki (przyda się również kilka plakietek).

Na miejscu znajdziemy:

-metalowe kratki na ognisko na ryby

-szpadel, łopata

- **Toaleta**

No właśnie, odnośnie szpadla...

Odchodzimy 100m od rzeki i miejsc na namioty. Kopiemy dół. Papier spalamy. Pozostałości zasypujemy. Przykro patrzy się na resztki papieru po poprzednich wyprawach porzucane kilka metrów od namiotu.

- **Dodatkowy mały namiot**

My nie mieliśmy. Na biwaki przed wspinaniem chodziliśmy spać pod głązy. Wielkich kamieni w sumie tam nie brakuje. Ale trochę nas to ograniczało. Z dodatkowym lekkim namiotem moglibyśmy się rozbić bliżej ściany.

Innym aspektem są komary, których jest tu bardzo dużo. Gryzą bez przerwy w dzień i w nocy, trzeba spać w moskitierze. W namiocie jesteśmy bezpieczni. Bywało tak, że na biwaku w cieplejsze noce w śpiworze było za ciepło ale nie dało się z niego wyjść, bo było się skazanym na tortury przez komary.

- **Moskitiera**

Na głowę obowiązkowa. Można wziąć też jakąś większą. Komary, muszki i muchy atakują nas w zastraszających ilościach. Gdy jest zimno, wieje wiatr lub pada to jest ich mniej. W ścianie nie ma ich wcale.

- **Podejścia**

Pod Nalu jest daleko (ponad 10km i 1km przewyższenia) i niewygodnie (bagna, głązy, pola śnieżne). Raki przydawały się praktycznie za każdym razem. Raz nie wziąłem i żałowałem. Z bazy podchodzi się od 5 do 3,5 godziny. Lepiej spać w dolince wyżej (2 godziny drogi z bazy).

Pod Ulę podchodzi się 1,5-2 godziny w dużo przyjemniejszym terenie. Po godzinie podejścia jest płaska dolinka, gdzie można zabiwakować przed wspinaniem.

- **Schematy**

Duża baza schematów i informacji jest w biurze turystycznym w Nanortaliku.

Dawid Sysak